

***II Liceum Ogólnokształcące***

***im. Bolesława Chrobrego***

***w Sopocie***

***Jak doświadczenia wojenne wpływają na dalsze życie  
człowieka***

**Zbiór reportaży na podstawie wspomnień byłych żołnierzy Armii  
Krajowej, członków ŚZŻAK w Sopocie**

***Ilustracje Tymon Napierała (klasa 1D)***

**Sopot**

**24 marca 2022**

Matylda Krzywicka, klasa III D

## *Ale Baczyńskiego się czyta na stojąco.*

### **O pani Elżbiecie Skrzyńskiej**

*Oj-czy-zna moja tam, tam jest i tak da-le-ka,  
jak jest po-da-na dłoń czło-wie-ka dla czło-wie-ka.*

**Krzysztof Kamil Baczyński, *Ojczyzna (Prolog)***

*Na rowerze przywiózł mnie na powstanie,* mówi pani Elżbieta Skrzyńska o wydarzeniach z 1 sierpnia 1944 roku. Słowa te mają w sobie miażdżącą lekkość i charakter letniej wycieczki nad Wisłę, nie pełnej nadziei walki o wolność. Pani Elżbieta unika wielkich słów; w jej ustach trudne emocje i dramatyczne sytuacje stają się ludzkie i namacalne, a wspomnienia wydają się wciąż być żywe.

We wrześniu 1939 roku pani Elżbieta miała piętnaście lat, a jej priorytetem, jak pewnie wielu nastolatek, była nauka. Przez trzy lata uczęszczała na tajne komplety, by w 1942 roku przystąpić do egzaminu dojrzałości. *Zdałaś maturę, a teraz proszę cicho schodzić...* – dla współczesnego młodego człowieka, przyzwyczajonego do szczegółowo określonych procedur i mnogości dokumentów, brzmi to kuriozalnie, ale tak właśnie wyglądała szkolna codzienność w czasach okupacji. Papierowe „świadectwo dojrzałości” pani Elżbieta otrzymała dopiero po wojnie. Zaraz po maturze wstąpiła do Armii Krajowej, złożyła przysięgę i rozpoczęła ciężką i rzetelną pracę w konspiracji. Pracowała jako łączniczka; przenosiła broń, meldunki czy słynny „Biuletyn Informacyjny”. Przyznaje, że była dyspozycyjna na wszelkie rozkazy.

Do powstania poszła razem z młodszą siostrą, należącą do Szarych Szeregów. Obie były pełne zapału; pani Elżbieta wspomina, że ich matka rozkładała bezradnie ręce, wiedząc, że żadne zakazy nie zatrzymają córek w domu, gdy w grę wchodzi działanie w konspiracji. Została przydzielona do 2. Harcerskiej Baterii Artylerii Przeciwlotniczej z siedzibą w

opuszczonej drukarni Wierzbickiego przy ulicy Chmielnej 61 – w śródmieściu Warszawy, tuż przy dworcu kolejowym, zatem na pierwszej linii frontu. Sam wybuch powstania wspomina jako ogromną euforię i niewyobrażalnie wielką nadzieję na wolność, na lepsze jutro. Mówi, że poszła do powstania z czysto patriotycznych pobudek, podobnie jak wielu innych młodych ludzi. Choć wkrótce po wybuchu powstania zapał nieco przygasł, powoli zamieniając się w rozpacz, pani Elżbieta wspomina także radosne chwile z tych sześćdziesięciu trzech dni, a za jedną z największych wartości uznaje niesłuchanie silną więź, która łączyła ją z innymi powstańcami, a co ważne – trwa ona do dziś.

*Była pani w Armii Krajowej, w konspiracji, w powstaniu warszawskim... Nie wolno pisać takich rzeczy. Proszę się do tego nie przyznawać.* Dla osoby, która poświęciła młodość walce o wolność, takie słowa są jak uderzenie wymierzone w twarz, a właśnie to usłyszała pani Elżbieta Skrzyńska, gdy niedługo po zakończeniu wojny składała podanie o pracę w biurze. Zastosowanie się do tej rady pozwoliło uniknąć wielu nieprzyjemności, chociażby przesłuchań przez Urząd Bezpieczeństwa, ale te gorzkie słowa pozostawiają po sobie dylemat moralny i pewien dysonans. Bo czy działanie w imię wolności, umotywowane czysto patriotycznymi pobudkami, jest czymś złym?

Patriotyzm idzie z duchem czasu, choć wolność nadal jest jedną z jego głównych celów. Dziś dbanie o nią nie wygląda jak w mrocznych latach okupacji. Niestety współcześnie popularna jest postawa daleko odbiegająca od sedna sprawy, polegająca na ślepym gloryfikowaniu walki i śmierci za ojczyznę, często wiążąca się z wykrzykiwaniem hurrapatriotycznych haseł bez pomysłu i przełożenia na rzeczywistość. Pani Elżbieta Skrzyńska nie przedstawia wojennej przeszłości jako wspaniałego czasu okazywania miłości do ojczyzny. Stanowczo mówi: nigdy więcej wojny, a za największą wartość wyniesioną z lat okupacji uznaje fakt, że uszła z życiem. Praca w konspiracji ukształtowała w niej ważne cechy, takie jak punktualność, dyscyplina, odwaga, dyskrecja, posłuszeństwo... Żadna z nich nie jest jednak więcej warta niż pokój, o który trzeba dbać i pilnować, by go nie stracić. Głęboki, nowoczesny patriotyzm nie szuka wrogów i brak w nim chęci zemsty, jest za to umiłowaniem wolności. Ma wymiar humanistyczny: zwraca się w stronę człowieka i dopasowuje do jego potrzeb.

*Kiedy idę polskim wybrzeżem i słucham szumu fal, Kocham mój kraj. Kiedy jestem w Tatrach i patrzę na niewzruszonego śpiącego rycerza, Giewont, Kocham mój kraj. Kiedy stoję przed obrazami Matejki i je podziwiam, Kocham mój kraj. Kiedy słucham muzyki Chopina...*

Pani Elżbieta nie gloryfikuje przeszłości; uważa, że młodzi ludzie są inteligentni, a starsi powinni nad nimi czuwać: delikatnie, dyskretnie, z sercem. Patrzą w przyszłość, ale pamiętają o przeszłości i wyciągają z niej wnioski. Żyją teraźniejszością, ale Baczyńskiego czytają na stojąco. Postępują według zasady: nigdy więcej wojny.



## *Jak wojna wpłynęła na dalsze życie jej uczestników?*

*„Kiedy idę Polskim wybrzeżem i słucham szumu fal – kocham mój kraj.*

*Kiedy jestem w Tatrach i patrzę na niewzruszony, śpiący rycerz Giewont – kocham mój kraj.*

*Kiedy stoję przed obrazami Matejki i je podziwiam – kocham swój kraj.*

*Kiedy słucham muzyki Chopina – kocham swój kraj.*

*Kiedy wyjeżdżam za granicę i zachwycam się architekturą i sztuką mówię sobie, czas wracać do Polski – tu jest moje miejsce.”*

Te słowa wypowiedziała pani Elżbieta Skrzyńska. W moim odczuciu powinny być przesłaniem do ludzkości.

Niedawno miałam przyjemność spotkać trójkę niesamowitych ludzi – Powstańców Warszawskich. Opowiadali o swoim udziale w powstaniu, o życiu w czasie wojny. Zastanawiałam się jak wojna wpłynęła na ich życie. To niesamowite, że pomimo przeciwności losu, z którymi przyszło im się zmierzyć, przed nami siedzieli ludzie otwarci, kochający życie. Pomimo faktu, iż wielokrotnie spotykali się z młodzieżą, wspomnienia i historie, które nam opowiadali były żywe, autentyczne. Ogromne wrażenie, zrobiła na mnie ich otwartość na innych, życzliwość. Uczucia, które tak bardzo są potrzebne nam w dzisiejszych czasach.

Wojna jest straszna, nie ma na świecie nic gorszego. Strach przed śmiercią, lęk przed utartą bliskich, to uczucia, które często towarzyszyły naszym gościom w okresie, który powinien być najradośniejszym w ich życiu.

Wydarzenia z przeszłości z pewnością odcisnęły na nich piętno, ale mimo wszystko bije z nich ogromna siła. Siła miłości do ojczyzny i wolności.

*„Kiedy Niemcy weszli do Warszawy doznałam szoku, mój wrodzony patriotyzm od razu doszedł do głosu. Co ja mogę zrobić dla kraju, który wpadł w niewolę ?” – to*

słowa pani Elżbiety, która jako 15- letnia dziewczyna nie miała wątpliwości, że chce pomagać, pomimo grożącego jej niebezpieczeństwa .

Kolejny bohater opowiadał o niemieckim obozie pracy. Bardzo ciężko pracował, budując tory kolejowe. 28 lipca 1944 udało mu się uciec. Wstąpił do Armii Krajowej, kilka razy uniknął śmierci. Ukończył Szkołę oficerską w Poznaniu, pracował w zaopatrzeniu. Swoją wypowiedź pan Eugeniusz podsumował słowami *„To wszystko przeżyłem w okropnym strachu, do końca służby nie miałem spokoju, a teraz mam piękną starość, dożyłem 96 lat (...) i Panu Bogu też mam za co dziękować i bardzo się cieszę że jestem tu z wami (...) bo to moje przeżycie, a ja żyję.”*

Jako ostatni głos zabrał pan Jerzy Grzywacz, który w momencie wybuchu wojny miał zaledwie 10 lat i już w tym wieku pan Jerzy zaczął konspirować w tajnym harcerstwie.

W 1942r. pan Jerzy dostał się do technikum mechanicznego, gdzie do Powstania Warszawskiego skończył dwie klasy. Miało to miejsce już po tym, jak został wysiedlony do Warszawy. W szkole pan Jerzy natrafił na Szare Szeregi i dołączył do Zawiszaków . Podczas powstania, był łącznikiem. Później, w wyniku przypadku został wywieziony pociągiem razem z cywilami z Warszawy i pozostawiony na stacji w generalnej Guberni. Na szczęście pan Jerzy i inne osoby, które spotkał taki los zostały uratowane przez organizację charytatywną.

Miałam zaszczyt poznać troje wspaniałych ludzi, którzy uświadomili mi, w jak wspaniałych czasach żyję i jak wiele zawdzięczam trudom i zmaganiom Powstańców. Bohaterowie przedstawionych opowieści, w wspaniały sposób mówią o tym, że pomimo traumy spowodowanej wojną, dziś po prostu cieszą się, że żyją i doceniają to, co mają.

Pani Elżbieta zakończyła nasze spotkanie pięknym przekazem do młodzieży: *„Nigdy więcej wojny, wojna jest czymś strasznym (...) ludzkość się musi przed wojną bronić wszelkimi siłami, pokój to jest rzecz (...) nie do stracenia, to trzeba walczyć o pokój, walczyć o wolność, walczyć o patriotyzm”*.

Na sam koniec chciałabym podziękować w imieniu swoim oraz moich kolegów i koleżanek:

Dziękujemy wam za miłość,

Dziękujemy za odwagę,

Dziękujemy za walkę,

Dziękujemy za wolność,

Dziękujemy za Polskę.



## *Jak doświadczenia wojenne wpływają na dalsze życie człowieka*

Wojna, to straszna i okropna rzecz, miliony litrów przelanej krwi. Czasu cofnąć nie możemy, nie możemy też dopuścić do kolejnych wojen.

*„To, że 14 września Niemcy wkroczyli do Gdyni, to było dla mnie szokiem, ponieważ myśmy byli wychowywani wszyscy w duchu poczucia, że Polska jest mocarstwem.”*

Pan Jerzy Grzywacz miał 10 lat, gdy II wojna światowa się rozpoczęła. Mieszkał w Gdyni, wraz z matką i młodszym bratem. Jako jedyni z całej kamienicy nie zostali wysiedleni z nadzieją, że uda się ich zniemczyć. W tamtym czasie wszyscy chodzili tylko do niemieckich szkół, ale już jako 10 latek konspirował w Tajnym Harcerstwie.

Pod koniec 1940 roku, zostali wysiedleni do Warszawy, gdzie pan Jerzy ukończył szkołę podstawową i poszedł do technikum mechanicznego gdzie spotkał członków Szarymi Szeregami, a następnie wstąpił do grupy Zawiszaków.

Na samym początku powstania zgłosił się jako Zawiszak do dowódcy kapitana Kerbara i został jego łącznikiem. Przez miesiąc Powiśle znajdowało się w rękach Polaków, a powstańcy atakowali placówki znajdujące się w rękach niemieckich. Powstanie na Powiślu zakończyło się 7 IX 1944.

Pan Jerzy nie zdążył wycofać się na czas, więc został ponownie wysiedlony, razem z ludnością cywilną trafił do Generalnego Gubernatorstwa do miejscowości Końskie. Parę tysięcy ludzi koczowało do momentu, gdy rolnicy nie zaczęli przyjeżdżać i zabierać tych ludzi na wieś, gdzie spotkał ich koniec II wojny światowej.

*„Moją główną myślą po tej hekatombie II wojny światowej było, żeby polepszyć relacje pomiędzy narodem rosyjskim i polskim, i pomiędzy narodem niemieckim i polskim”*

Pan Jerzy dołożył starań, by nawiązać przyjaźń i porozumienie zarówno z naszymi wschodnimi, jak i zachodnimi sąsiadami. Pomimo przyjaźni między ludźmi nie udało się nawiązać współpracy pomiędzy miastami lub gminami w Rosji. Dużo mówili, obiecywali, jednak w takich ważniejszych sprawach decydowała tam Moskwa.



Nawiązał jednak współpracę z Brandenburgią i Środkową Frankonią w Bawarii. Te porozumienia i przyjaźnie, które pan Jerzy nawiązał, trwają do dziś.

W docenieniu starań o stworzenie lepszego porozumienia pomiędzy narodem polskim i niemieckim, pan Jerzy od 20 lat jest zapraszany do Środkowej Frankonii, na ich koszt, by opowiadać o tym, co naziści robili w Polsce podczas II wojny światowej. Mówi się o tym, że hitlerowskie Niemcy były terrorystami, ale nie mówi się o szczegółach. Bardzo kulturalna młodzież, ale nie chciała wierzyć, że były łapanki, że Niemiec był w stanie zabić człowieka na ulicy.

*„Przyjaźnie, które nawiązałem trwają do dziś”*

Nawiązywanie przyjaźni, które trwają, to jest rzecz, którą każdy może zrobić. Podczas nawiązywania kontaktów pomiędzy miastami, można je też nawiązać prywatnie między sobą nawzajem. Przyjaźnie mogą mieć potężne działanie i dużo zmienić, jak pokazała historia pana Jerzego.



## Maja Klucznik, klasa 1D

W sali 11 odbywa się spotkanie z weteranami II wojny światowej. Opowiadają o tym co przeżyli podczas okrutnego czasu wojny. Oto historia Pani Elżbiety.

Pani Elżbieta Skrzyńska urodziła się w 1924 roku w Warszawie. Miała piętnaście lat, kiedy wybuchła wojna. Mimo wybuchu wojny kontynuowała przez trzy lata naukę na tajnych kompletach. W 1942 roku zdawała tajną maturę. W tym samym roku, motywowana przez swój patriotyzm, wstąpiła do Armii Krajowej. Pracowała w konspiracji i zajmowała się przenoszeniem informacji jak i meldunków oraz broni. Jak wspomina wykonywała wszystkie otrzymane rozkazy.

1 Sierpnia 1944 roku wybuchło powstanie. Wraz ze swoją o sześć lat młodszą siostrą dotarli na zbiórkę oddziałów powstańczych na ramie roweru dowódcy Pani Elżbiety. Została wtedy przydzielona do drugiej harcerskiej baterii przeciwlotniczej.

Początek powstania we wszystkich wzbudził nadzieje, wszyscy odczuwali euforię. Wywieszali flagi i budowali barykady motywowani czystym patriotyzmem. Było to coś cudownego. Przez pierwsze dni część Warszawy była zajęta przez powstańców. W tym samym miejscu przebywała Pani Elżbieta i aż do czasów kapitulacji nie wkroczyli tam Niemcy. Sześćdziesiąt trzy dni żyła na skrawku wolnej Polski.

W czasie powstania była sanitariuszką. Wraz z innymi wychodziła na patrole, w czasie których pomagała rannym. Była w stanie wykonać każde zadanie. Nawiązała się między nią a wszystkimi powstańcami bardzo silna więź, jednak coraz bardziej gasła w nich nadzieja, a skutki bombardowań dawały się we znaki.

W okolicach września w słoneczny dzień na niebieskim niebie zobaczyli samoloty angielskie w towarzystwie pilotów z Kanady, Ameryki oraz Afryki. Wykonywali oni zrzuty broni i żywności, jednak przez liczne pożary i dym zajmujący Warszawę dużo zaopatrzenia trafiło w ręce Niemców. Mimo pewnych pomyłek ten dzień ponownie rozbudził nadzieje ludzi. Myśleli, że akcja ta jest początkiem pomocy aliantów. Tak się nie stało. Alianci nie pomogli. Nikt im nie pomógł.

Powoli gasła nadzieja. Armia radziecka stanęła na Pradze przed Wisłą. Wstrzymali wszelką pomoc. Armia Berlinga dostała zakaz pomocy powstańcom.

2 października rozpoczęła się kapitulacja. Wszyscy byli zrozpaczeni. Nie obchodził ich głód, myśleli tylko o losach Polski. Wojsko, w którym służyła Pani Elżbieta zostało objęte konwencją genewską- zostali zakwalifikowani jako żołnierze. Mieli być wywiezieni do obozów żołnierskich.

Jak wspomina Pani Elżbieta, jej siostra pod koniec powstania przyłączyła się do ich oddziału. Była wtedy jeszcze niepełnoletnią osobą i ich dowódca oznajmił, że nie chce zabierać dziecka do obozu. Postawiło to Panią Elżbietę przed bardzo trudnym wyborem. Musiała zdecydować pomiędzy odejściem ze swoim oddziałem, z którym była bardzo związana, a pozostaniem z ukochaną siostrą. Ostatecznie wybrała siostrę i obie opuściły powstanie jako cywili.

Po tych wydarzeniach zostały wsadzone do wagonów towarowych i miały być wywiezione na roboty do Niemiec. Pod Częstochową udało im się uciec i odszukać swoją matkę. Wszyscy szczęśliwie się spotkali.

Pani Elżbieta Skrzyńska do dziś jest wielką patriotką. Jej historia inspiruje młodych i motywuje do działania na rzecz lepszego jutra. Jest osobą wartą naśladowania. Sama jednak powtarza, że nigdy więcej wojny.



## *Na podstawie wspomnień Pani Elżbiety Tatarkiewicz-Skrzyńskiej*

Wpatrujemy się w bystre oczy miasta. Gdy wybuchła wojna, przeżyliśmy szok. Przez lata zastanawialiśmy się, co możemy zrobić, gdy naszemu światu zagraża niebezpieczeństwo. Wiedza, to ona napędza do działania. Musieliśmy uczyć się i osiągać sukcesy w tajemnicy, musieliśmy schodzić po schodach cicho tak, aby nikt nie słyszał. Wielu młodych zaangażowało się w działalność konspiracyjną. Roznosiliśmy Biuletyn Informacyjny, meldunki, broń, pomagaliśmy na wszelkie sposoby. Kiedy w sierpniu 1944 roku wybuchło powstanie warszawskie, byliśmy pełni nadziei. Nie kierowała nami polityka, o której nie mieliśmy szczególnego pojęcia. Przemawiał przez nas czysty patriotyzm i troska o Polskę. Ciężko spogląda się na losy rodzin zmagających się z trudnymi wyborami. Niełatwo patrzeć w oczy zmartwionych rodziców. Wiedzą, że nie ma siły, która zatrzymałaby ich dzieci przed walką w obronie ojczyzny i rozkładają bezradnie ręce. Żyliśmy i działaliśmy na skrawku wolnej Polski, w dzielnicy Śródmieście, gdzie nie przychodzili Niemcy. Mimo niesłychanego poczucia jedności, silnej więzi między powstańcami i ogromnej odwagi, czas gasił naszą nadzieję. Nie dbaliśmy o głód, nie zważaliśmy na zmęczenie. Dręczyła nas myśl, co stanie się z Polską. Promień nadziei pojawił się w pogodny wrześniowy dzień, gdy na niebieskim niebie ujrzeliśmy samoloty. Lotnicy angielscy, kanadyjscy, amerykańscy i afrykańscy zrzucali broń oraz żywność. Część tych przedmiotów dostała się w ręce Niemców. Warszawa była trawiona przez pożary, bezbronna, zagubiona w dymach, o prawdziwie stalowym spojrzeniu.

W powojennej Polsce, Polsce Ludowej, wielu z nas musiało ukrywać swoją przeszłość. Nie wolno było ani mówić, ani pisać o tym, co przeżyliśmy. Cały czas staraliśmy się nieść pomoc ludziom w niebezpieczeństwie, kolegom, którzy powiedzieli o jedno słowo za dużo.

Druga wojna światowa miała ogromny wpływ na nas samych. Czym jest utrata dobytku i spalone mieszkanie w obliczu daru, jakim jest życie? Czy jest uczucie porównywalne do bycia razem z całą rodziną? Staliśmy się odważni, zorganizowani, dyskretni i zdyscyplinowani. Utwierdziliśmy się w przekonaniu, że jesteśmy ludźmi wolnymi, a o wolność i pokój trzeba nieustannie walczyć, stale się troszczyć. Szczęśliwie dziś młodzi mają komfort życia bez niepewności, bez codziennego strachu o własne życie. Młodzież jest inteligentna i ma możliwości rozwoju, o których nie śniliśmy. Starsi powinni delikatnie czuwać nad młodymi i

śmiało dzielić się doświadczeniem, odpowiadać na pytania, pokazywać, jaką drogę warto obrać. Kocham swój kraj, gdy słucham szumu fal Bałtyku, gdy spaceruję w Tatrach, gdy podziwiam obrazy Matejki, gdy wzruszam się, słuchając muzyki Chopina. Polska jest moim ciepłym, bezpiecznym domem, do którego zawsze chętnie wracam. Dzisiaj oddajemy głos i tym znanym, i tych, którzy zostali zapomniani. Dzisiaj dzielimy się pamięcią. Dzisiaj nie jednoczymy się w zbrojnej walce, a w słowach NIGDY WIĘCEJ WOJNY wybrzmiewających prosto z naszych serc.